

Według wstępnych obliczeń do dnia 26 stycznia br. rybołówstwo morskie wykonało tą cennie miesięczny plan połowów w 62,0 proc.

Przedsiębiorstwa państwowe uzyskały 61,5 proc., w tym „Barka” — 82,9 proc., „Kuter” — 77,6 proc., „Da'mor” — 70,1 proc., „Korab” — 63,8 proc., „Arka” — 55,1 proc., „Szkuner” — 40,6 proc., „Odra” — 13,3 proc.

Spółdzielczość wykonała ogółem plan w 49,0 proc., a rybacy indywidualni — 74,7 proc. zadań miesięcznych.

RYBAK MORSKI TYGODNIK PRACOWNIKÓW RYBOŁÓWSTWA MORSKIEGO

NR 4 (121)

29 STYCZNIA 1955 R.

CENA 40 GR

Na każdym superkutrze grupa partyjno-zetempowska

WKONCU lutego ub. r., tj. z chwilą wprowadzenia nowej struktury organizacji partyjnej w „Arce”, powołano do życia rybacką oddziałową organizację partyjną i utworzono grupy partyjne w zespołach kutrowych. Dzięki temu nie tylko zlikwidowano wiele „białych plam” przez przyjęcie przodujących rybaków w szeregi członków partii, lecz także podniosła się na wyższy poziom praca polityczna wśród załóg pływających. Tam, gdzie grupy partyjne rozwijały działalność, nie tylko realizowano, lecz i przekraczano plany produkcyjne. W wyniku oddziaływania grup poprawiła się również dyscyplina wśród załóg pływających.

Grupy partyjne nieraz piętnowały i występowały z wnioskami ukarania tych członków załóg, którzy przez swoje bumełstwo lub niepoprawną lekomyślność utrudniali pracę kolektywu. Zwalczały też objawy biurokracji, marnotrawstwa itp. w przedsiębiorstwie.

W walce o przedterminowe wykonanie rocznego planu połowów na wyróżnienie zasługują tacy członkowie grup, jak L. Marciniak, P. Rogalewski, L. Kucharski, St. Przybylski, Wł. Kurowski, J. Szymański, Z. Tekieli, T. Drelicharz, H. Robalewski, St. Cybulski, F. Hohn i wielu innych.

Trzeba jednak przyznać, że osiągnięcia mogły być większe, gdyby rybacka oddziałowa organizacja partyjna umiała utrzymać stałość grup partyjnych w zespołach w ciągu całego ubiegłego roku i nie dopuściła do tego, że właśnie wtedy, gdy one już okrzepły, rozbiło je przy kompletowaniu załóg na superkutry wychodzące na Morze Północne. Ani Komitet Zakładowy PZPR, ani rybacka organizacja partyjna nie czuwały też należycie nad pracą działu kadr „Arki” i patrzyły przez palce na to, że nie zadbał on o dopływ nowych ludzi na jednostki pływające. Dział ten bowiem, idąc po linii najmniejszego oporu, przerzucał rybaków z kutra na kuter. W warunkach ciągłej płynności załóg trudno było prowadzić szerszą pracę polityczną wśród rybaków.

Stan ten odbił się poważnie na wynikach produkcyjnych w końcu ub. r. Przestaliśmy wtedy rytmicznie wykonywać plany, obniżyła się dyscyplina pracy, rozwój współzawodnictwa uległ częściowemu zahamowaniu.

Doświadczenia z roku 1954 wykazały jasno, że jednym z podstawowych warunków wykonania zadań stojących przed „Arką” w roku bieżącym, jest podniesienie na wyższy poziom pracy politycznej wśród załóg pływających.

Dzięki przeprowadzonej reorganizacji przedsiębiorstwa, możliwości w tym kierunku są obecnie większe niż w ubieg-

Z. RYSZEWSKI

I sekr. KZ PZPR w „Arce”

łym roku. W gdyńskiej „Arce” bowiem pozostały tylko 24-metrowe jednostki i na każdej z nich możemy i powołujemy grupy partyjno-zetempowskie.

Będą więc one jeszcze skuteczniej mobilizować rybaków do rytmicznego wykonywania zadań poszczególnych jednostek połowowych. Przyczyni się do tego także współpraca z organizowanymi obecnie na kuterach grupami związkowymi.

Wraz z powołaniem znacznie większej ilości grup partyjnych nasuwa się konieczność utworzenia w zespołach połowowych oddziałowych organizacji partyjnych. Umożliwiłoby to dalszą rozbudowę organizacji partyjnej wśród załóg pływających i rozwój pracy politycznej, m. in. przez systematyczne odbywanie zebrań towarzyszy rybaków.

Wprowadzamy również szkolenie ideologiczne dla rybaków. Dla zaawansowanych towarzyszy będzie się ono odbywać me-

todą samokształceniową z cotygodniowymi seminariami, a dla pozostałych członków załóg przybierze formę wykładów i dyskusji. Ostateczne formy szkolenia zostaną przedyskutowane z rybakami.

Aby jednak dokonywane obecnie zmiany przyniosły pożądane rezultaty, kierowniczy aktyw gospodarczy „Arki” musi zabezpieczyć stabilizację załóg na kuterach, ściślej współdziałać z organizacją partyjną nad wprowadzeniem rozrachunku gospodarczego oraz zabezpieczyć od strony organizacyjnej i zaopatrzenia planowaną gotowość techniczną flotylli.

Komitet Zakładowy PZPR będzie zaś czuwał nad bieżącą pracą grup partyjno-zetempowskich i systematycznym organizowaniem narad z ich organizatorami oraz nad planowym odbywaniem się zebrań partyjnych w zespołach.

Taka organizacja pracy politycznej wśród rybaków „Arki” powinna przynieść oczekiwane wyniki już w nadchodzącej kampanii dorszowej.

Pohuraganowy bilans

Podczas pamiętnego huraganu, który rozszalał się 17 stycznia nad Bałtykiem i wyrządził poważne szkody rybołówstwu morskiemu wybrzeża wschodniego — wielu rybaków dało przykłady prawdziwego bohaterstwa. Wśród nich należy wymienić takie załogi, jak „Wła 106” z szyprem J. Łukasiewiczem, „Gdy 184” z szyprem Z. Figurniakiem, czy „Wła 112” z szyprem St. Okulskim, które z najwyższym poświęceniem przez długie godziny walczyły z huraganem o życie swych kolegów z „Wła 62”, „Gdy 97” i „Gdy 172” oraz o

natychmiast zorganizowali pomoc dla wracających kolegów.

W akcji ratowniczej wzięły także udział załogi jednostek innych bander, które — nie bacząc na niebezpieczeństwo — ratowały naszych rybaków. Załoga jednostki radzieckiej Marynarki Wojennej zdjęła z tonącego kutra „Wła 96” trzech rybaków i przywiozła do Gdyni. W podobnych okolicznościach uratowała dwóch rybaków z „Gdy 132” załoga zachodnio-niemieckiego kutra „SO 4”. Rybaków zaś z „Puck 30” ocaliła załoga superkutra „BX 454” z Kilonii.



Szyper J. Łukasiewicz (drugi od prawej) i II szyper K. Maziarsz (trzeci od prawej) z „Wła 106” opowiadają rybakom z innych jednostek jak uratowali kuter „Wła 62” wraz z jego załogą.

ich jednostki. Pięknego czynu dokonali także szyprowie J. Kijek, W. Piekarski oraz Z. i E. Lewandowscy ze spółdzielni „Front Narodowy” w Górkach Wschodnich, którzy po powrocie do portu już podczas huraganu, choć byli przemoczeni,

Niemal wszystkich załóg dało również dowody wielkiego męstwa i wytrwałości w walce z żywiołem. Wśród nich szczególnie ciężkie chwile przeżyli rybacy z maleńkiego kutra „Wła 26” (szyper A. Myślisz) i „Gdy 81” (szyper Cz. Szydłowski).



Młodzież przedsiębiorstw połowowych i spółdzielni rybołówstwa morskiego powitała licznymi zobowiązaniami II Zjazd ZMP, którego otwarcie nastąpiło 28 stycznia w Warszawie. Oto kilka z licznych meldunków, które w ostatnich dniach wpłynęły do naszej redakcji:

Z „DALMORU”

Zetempowcy „Rawki” wykonali dwa odbijające burtowe, a na „Wulkanie” J. Bryniewicz otoczy opieką pompy zasilające, K. Przybylski będzie dbał o sprawność urządzeń sterowych, zaś T. Zawodny nauczy kolegów szybkiego naprawiania sieci.

Brygada stolarska WPT wykona regaly do składania opon i kompasów, a brygada tokarzy podniesie swoje kwalifikacje przez szkolenie zawodowe, które prowadzić będą tow. Tycner, Wojtanowski i Bielowski.

Z „KORABIA”

Pracownice sieciarni PPIUR „Korab” — R. Sulowska, T. Nowak, L. Mazur, G. Kordeczka, K. Kwiatkowska, M. Krawczyńska, S. Borucka, A. Sztokmańska, J. Maciejewska, Z. Czarnecka, W. Kaleta i M. Drycz — wykonały dodatkowo 8 włoków śledziowo-dorszowych oraz 7 ochron włokowych i zmontowały 3 włoki modelówki.

Zetempowcy z WPT przepracowali dodatkowo 120 roboczogodzin przy montażu windy do nawijania stalówek.

Młodzież działu księgowo-financego przepracuje dodatkowo 918 godzin przy sporządzaniu bilansu rocznego za 1954 r.

Ponadto zetempowcy przepracowali 550 roboczogodzin w PGR Wotowno i spółdzielni Przewłoka.

Z „CERTY”

Jak nam donosi korespondent A. Drywa ze spółdzielni „Certa”, młodzieżowa załoga kutra „Trb 3” z szyprem J. Kowalikiem, motorzystą J. Wolochowiczem i rybakami E. Wendem zobowiązała się odłowić w 1955 r. 10 ton ryb zalewowych ponad plan (wartość ok. 30 tys. zł). Rybacy osiągną to przez podniesienie dyscypliny pracy oraz przedłużenie dnia połowowego o jeden zaciąg.

Młodzieżowa brygada elektryków w Trzebieży — T. Grzesik, E. Turlejski i J. Krakowiak — zapewni gotowość techniczną kutrów i łodzi rybackich przez wprowadzenie dodatkowych dyżurów nocnych. Zobowiązanie to skróci znacznie postój jednostek rybackich w trzebiejskich warsztatach remontowych.

Indywidualne zobowiązanie podjęła zetempówka Waleria Rizewska, ślepićka z bazy w Trzebieży. Wykona ona dodatkowo 1 żak węgorzowy wartości ok. 300 zł oraz nie wypuści braku w 1955 r.

(Dokończenie na str. 8)

Na przykładzie Szkoły Rybołówstwa Morskiego

Przeglądając notatki z zebrania dyskusyjnego zetempowców z III roku nauki w Szkole Rybołówstwa Morskiego w Gdyni — które odbyło się 13 stycznia br. — utwierdzam się w przekonaniu, że w tym pięknym gmachu gości od dawna — nuda!

Odkrycie to jest tym bardziej zadziwiające, że przecież szkoła ma wszystkie warunki ku temu, aby młodzież mogła zaspokoić swoje pragnienia, aby mogła rozwijać inicjatywę, hartować siły,



W SRM rozwija się coraz lepiej sekcja modelarska, która warto odczytać troskliwą opieką. Na zdjęciu — uczniowie podziwiają dzieła swoich kolegów — modelarzy.

wolę i odwagę, a więc te cechy, które powinny charakteryzować przyszłych pracowników morza.

O czym więc mówili chłopcy na zebraniu?

Dyskusja potoczyła się głównie wokół takich spraw, że sport „leży”, że za mało jest rozrywek, że lokal świetlicowy pozostawia jeszcze wiele do życzenia.

Jak zatem przepędzić nudę zebrań organizacji ZMP, ze świątecznej szkolnej? Co zrobić, aby młodzież po kilku godzinach nauki mogła rozproszyć kości i rozruszać mięśnie?

Już w dyskusji padło kilka trafnych odpowiedzi na te pytania. Oto np. kol. Pustówka przypomniał, że wioślarstwo powinno być podstawową dyscypliną sportową uczniów SRM. Kol. Jagiello zaś wskazał konkretnie sposób, jak można to wprowadzić w życie:

— Są wśród nas sternicy I klasy. Nie trzeba nawet instruktorów, abyśmy przez 10 miesięcy w roku uprawiali wioślarstwo choćby w basenie jachtowym.

Na zebraniu nie padło więcej takich konkretnych rozwiązań. Ale czy nie można np. udostępnić uczniom sali gimnastycznej w godzinach popołudniowych? Chyba tak. Albo czy tak znów trudno zastraszać na zajęcia świetlicowe i zebrań organizacji ZMP np. literatów, dziennikarzy, zespoły ze

M. Ważyńska też nie zabrakła głosu. Tylko wychowawca K. Dobrych próbował początkowo rozstrzygnąć uczniom języki, mówiąc o ich niedyscyplinowaniu.

Czy taki przebieg powinna mieć dyskusja nad nowym statutem ZMP? Oczywiście, że nie. Bo dyskusja przedzjazdowa — to sprawa zarówno młodzieży, jak i nauczycielstwa, to okazja do zapoczątkowania przełomu w pracy organizacji ZMP i w pracy wychowawczej z młodzieżą.

Wydaje się, iż milczenie wychowawców na zebraniu wynika stąd, że kierownictwo szkoły i personel pedagogiczny nie doceniają organizacji zetempowskiej i jej roli, nie widzą w niej swego pierwszego pomocnika w dziele wychowywania młodego pokolenia. Dlatego nie wciągają organizacji ZMP do współdziałania i rozwiązywania problemów wyłaniających się w procesie wychowania. Gdyby zaś personel pedagogiczny szkoły zaniechał metody komenderowania, a oparł się o organizację młodzieżową, na pewno osiągałby dużo lepsze wyniki.

Tym bardziej, że sama młodzież pragnie pomóc wychowawcom w ich niełatwej pracy. Np. kol. Salawa mówił na zebraniu, że zarząd ZMP wyznaczył spośród starszych uczniów asystentów, którzy by opiekowali się młodszymi kolegami. Długo jednak zastanawiało się kierownictwo szkoły nad tym wnioskiem, nim wprowadziło go w życie.

Jest wielu zetempowców, którym leży na sercu sprawa szkoły i ich organizacji, którzy chętnie podejmą się trudów walki ze złem i o utrwolenie tego, co dobre. Trzeba tylko inicjatywie młodzieży wyjść naprzeciw. Należy też zadbać o to, aby organizacja szkolna ZMP cieszyła się autorytetem wśród uczniów i miała wreszcie odpowiedniego opiekuna z ramienia Zarządu Miejskiego ZMP.

III PLENUM Komitetu Centralnego PZPR

W dniach 21 — 24 stycznia br. obradowało w Warszawie III Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Plenum wysłuchało i przedyskutowało referat I Sekretarza KC PZPR towarzysza Bolesława Bieruta o zadaniach partii w walce o umocnienie codziennej więzi z masami pracującymi oraz o węzłowych zadaniach gospodarczych na rok 1955.

Plenum przyjęło jednomyślnie następujące uchwały:

a w sprawie pełnego przestrzegania lenińskich zasad życia partyjnego i kolegiałości kierownictwa oraz przewyższającego biurokratycznych wypaczeń w pracy partii i w aparacie państwowym,

b w sprawie pracy organów bezpieczeństwa publicznego oraz wzmocnienia kontroli partii nad działalnością tych organów,

c w sprawie węzłowych zadań gospodarczych na rok 1955 i ulepszenia metod kierownictwa gospodarką narodową.

W związku z przejściem dotychczasowego sekretarza KC PZPR tow. Władysława Dworakowskiego na stanowisko przewodniczącego Komitetu do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego oraz rozszerzeniem składu sekretariatu KC PZPR do 5 osób, plenum dokonało wyboru na sekretarzy KC tow. Władysława Matwina i tow. Jerzego Morawskiego.

Pamiętny rok 1905



50 lat temu klasa robotnicza Warszawy połączona z masami i demonstracjami zaprotestowała przeciwko krwawej masakrze, dokonanej przez carat w Petersburgu, dała wyraz swej solidarności z walczącym proletariatem rosyjskim.

(Z zagajenia I Sekretarza KC PZPR towarzysza Bolesława Bieruta, wygłoszonego na akademii w Warszawie z okazji 50 rocznicy rewolucji 1905 r.)

Zdjęcie przedstawia atak kozaków na manifestację robotniczą w Warszawie w 1905 r.

Z KRAJU

Zespół mechaników z Zakładów Głównego Zarządu Przemysłu Rybnego na Kamczatce zakończył montaż pierwszej maszyny — patroszarki „Kamczada”, skonstruowanej przez inżynierów Zimina i Wejsa. Przy patroszeniu ryb lososiowatych do konserw, maszyna wykonuje prawie wszystkie niezbędne czynności: obcina głowy, ogony, rozcina rybę, wyjmując łuski, oczyszcza jamę brzuszną itp.

W najbliższym czasie ma być podjęta seryjna produkcja tych maszyn.

* * *

W kombinacie rybnym w Pietrozawodsku uruchomiono nową fabrykę, która produkuje w czasie jednej zmiany 12 tys. puszek do konserw. Praca jest tam całkowicie zmechanizowana. Nowa fabryka zmechanizowana. Nowa kombinatom, pietrozawodzkiemu i białomorskiemu.

* * *

Zgodnie z wytycznymi partii i rządu, w latach 1954—1956 zostanie wybudowanych nad głównymi zbiornikami wodnymi ZSRR 39 nowych ośrodków zarzybieniowo-hodowlanych. Wiek szos z nich znajduje się nad wodami Dalekiego Wschodu.

Str. 2 RYBAK

PRZEGŁĄD III WYDARZENIE międzynarodowych

GDY po podróży po Europie wrócił do USA amerykański generał Clein, dał on wyraz swemu rozgoryczeniu: „Jest dla mnie niezrozumiałe, dlaczego Amerykanie są tak niepopularni wśród Europejczyków”.

Amerykański przemysłowiec, Ernst T. Weir, który również podróżował po Europie, znalazł odpowiedź na to pytanie. Przekonał się on, że źródłem niechęci i wrogości Europejczyków do Amerykanów jest ich opór przeciwko polityce USA. „Europa — stwierdził Weir — jest przekonana, że oba światy mogą współżyć na tej planecie... Europa uważa, że utrzymanie pokoju jest możliwe i jest przekonana, że ludy krajów komunistycznych są tak samo głęboko przeciwne wojnie jak ludy świata zachodniego. I właśnie dlatego Europa zachodnia uważa, że można znaleźć sposób współżycia z Rosją i z Chinami”.

EUROPA WYBRAŁA

Cytując słowa Bertranda Russella, który niedawno oświadczył, że jedyny rodzaj wyboru, jaki pozostał mieszkańcom kuli ziemskiej, to wybór: „żyć razem albo umierać razem” — Weir zakonkludował: Europa wybrała to pierwsze — pragnie żyć razem.

„Ludzie nie dadzą biernie pchnąć się do zbiorowego samobójstwa” — mówił na ostatniej sesji Biura Światowej Rady Pokoju, prof. Joliot — Curie. I własnie obrona przed takim samobójstwem jest aktywna, ofensywna postawa wobec kłopotów amerykańskich imperialistów, jest masowy opór przeciwko ich machinacjom, które prowadzą do zagłady świata.

Po to, by rozpętać wojnę, produkują imperialiści broń atomową, po to przeforsowali waszyngtońscy politycy i generałowie na grudniowej sesji rady paktu atlantyckiego strategię opartą o zastosowanie broni atomowej i wodorowej. I jakichkolwiek by nie używali frazesów o „atomie w służbie pokoju”, fakt ten w zestawieniu z pokaźnym zwiększeniem w tegorocznym budżecie USA wydatków na produkcję broni masowej zagłady ma niedwuznaczną wymowę.

Lecz do tego, by tę wojnę rozpętać, niezbędny jest jeszcze amerykańskim „atomowym” politykom — drugi czynnik: uzbrojony Wehrmacht, militarystyczne Niemcy. Jest im niezbędne zarzewie wojny w Europie, są im niezbędne zbrodnicze ręce, które uruchomią działa atomowe, stojące już nie od dziś w Niemczech zach.

CORAZ SZERSZY KRĄG LUDZI TRZEŻWIEJĄCYCH

Czyż można się dziwić, że w tej sytuacji oczy milionów ludzi patrzą z wciąż większą ufnością na poczynania Związku Radzieckiego, że pokojowa polityka obozu demokracji, potwierdzana wciąż nowymi czynami, zdobywa wciąż nowych zwolenników.

Czyż można się dziwić, że pod wpływem tej polityki, coraz szerszy staje się krąg ludzi trzeźwiejących, którzy wydobywają się spod wpływu historycznych, jadowitych nastrojów rzekomego „niebezpieczeństwa komunistycznego”, którzy przestają wierzyć imperialistycznej propagandzie, usiłującej

wpoić im przekonanie, że wojna jest nieunikniona. Cytowane na wstępie słowa amerykańskiego przemysłowca Weira są wymownym przykładem otręźwienia, które następuje — choć bardzo powoli — i w USA.

„ALARM W BONN”

Stokrotnie silniejsze są te nastroje oporu w Europie. Oto w samych Niemczech zach. coraz powszechniejszy staje się ruch przeciwko powołaniu młodzieży do Wehrmachtu. „Nie chcemy!” — woła zach. — niemiecka młodzież. Miliony powszechny strajk górników i metalowców Niemiec zach. walczących o swe prawa związkowe, jest jednocześnie potężnym protestem przeciwko paryskiemu układowi wojennym.

— Nie można lekceważyć propozycji radzieckich w sprawie zjednoczenia Niemiec, w sprawie wolnych wyborów, rokowań — ten głos rozlega się coraz powszechniej w Niemczech zach. Powoduje on otręźwienie polityków w kręgach najbliższych nawet Adenauerowi. Wiadomość o wystąpieniu przeciwko re-militaryzacji bliskiego jego współpracownika, prezydenta Bundestagu Gerstenmaiera, zaopatrzyły niektóre gazety w niedwuznacznym tytuł: „Alarm w Bonn”. Ma też swą wymowę zamieszczony w dzienniku bońskim artykuł z tytułem: „Allgemeine Zeitung” komentarz do oświadczenia radzieckiego w sprawie Niemiec, którego autor stwierdza, iż zignorowanie propozycji radzieckich, byłoby „rzeczą niemądrą”.

Niewesoła i z każdym dniem bardziej dwuznaczna staje się też we Francji postać Mendes-France’a. Nastroje w Radzie Republiki, która niedługo już rozpocznie debatę nad ratyfikacją układów paryskich, stają się bowiem dla niego z dniem każdym bardziej nieprzychylnie. Nie bez znaczenia jest tu fakt, że w czerwcu mają się odbyć wybory połowy składu Rady Republiki, a wielu jej członków zdaje sobie sprawę z tego, że głos oddany za ratyfikację układów paryskich może — wobec powszechnych nastrojów we Francji — stać się końcem ich kariery parlamentarnej...

TA ZASADA ZWYCIĘŻY

Nie umniejszając grozy niebezpieczeństwa, jakie stanowią dla narodów świata zbrodnicze poczynania imperialistów — można dziś stwierdzić, że siły oporu przeciwko ich knowaniom rosną. I te właśnie siły potrafią doprowadzić do tego, że wybór, którego dokonały narody, będzie uszanowany. Że zwycięży zasada „razem żyć”, zasada, która przekreśla wojenne knowania imperialistów.

Górki Wschodnie są blisko Gdańska ale...

OSTATNIO byłem w Górkach Wschodnich, miejscowości położonej tuż pod Gdańskiem. Można tam dojechać autobusem (kursują kilka razy na dzień), a w ciągu 3/4 roku — także statkiem żeglugi śródlądowej. Chciałem się zorientować, jak wyglądają tam niektóre sprawy bytowe mieszkańców, szczególnie młodszych.

Dużo rozmawiałem z miejscowymi pracownikami, którzy je dnak nie mieszkają stale w Górkach, tylko korzystają z kwaterek w Domu Rybaka.

— Gdzie jest wasza rodzina? — zapytałem Maksymiliana Białkowskiego.

— Za Tczewem, w wiosce odległej o 9 km od najbliższej stacji.

— Często tam jeździcie? — Mogę jechać tylko wtedy, kiedy zbiegną się dwa dni wolne, bo inaczej nie opłaca się: duży wydatek, a mało czasu.

— Czy nie możecie na stałe zamieszkać w Górkach i ściągnąć tu rodzinę? Nie ma tu wolnych mieszkań?

Okazuje się, że są. Nie ma ich wiele, ale do paru mieszkań każdej chwili mogą się wprowadzić lokatorzy, a kilka innych wymaga stosunkowo nieznacznego remontu. Wszystkie są zamknięte na głucho.

A chodzi właśnie o to, aby ludzie — o ile możliwości — osiedlali się na stałe w tych miejscowościach, w których pracują. W Górkach wielu chce osiąść i zagospodarować się. Chcą mieć małe poletko, trzymać drób, świnię, owce, krowę. Trzeba im to ułatwić, bo to dobry objaw, korzystny społecznie i gospodarczo.

Chwilowo jednak mieszkają oni na „kawalerkach“. Dzieląc je na chłopcy, żonać i wolni. Jeżeli wszystkim nie można stworzyć od razu warunków osiedlenia się z rodziną lub założenia rodziny, to przynajmniej trzeba się starać, aby żyli jako tako wygodnie. I tu zaczyna się seria skarg lokatorów Domu Rybaka oraz podległych jego kierownictwu innych pomieszczeń mieszkalnych.

Nie ma łazienki, nie ma pryszniców, nie ma nawet umywalni. Kobiety pracujące w przetwórni i w wędzarni, mężczyźni zatrudnieni na kutrach, w warsztatach, w sieciarni — wszyscy myją się w zwykłych miednicach ustawianych w pokojach! Nie trudno sobie wyobrazić, jak wyglądają te pokoje po generalnym myciu się.

Wodę trzeba grać na piecykach, a więc trzeba w nich palić również w lecie. Nikt prze-

cież nie może wymagać, aby ludzie ubrudzeni smarem i śluzem, nasiąknięci rybnią wonią myli ręce i twarz w zimnej wodzie i zadowoleni szli do łóżek, albo — na zabawę. W tych samych miednicach muszą pracować.

Tymczasem w budynku po zlikwidowanej stacji Instytutu Medycyny Tropikalnej i Morskiej są urządzenia prysznicowe, lecz nieczynne głównie z braku... silnika. Obojętne zresztą, z jakiego powodu. Muszą być naprawione i oddane pracownikom do użytku!

Z czystością w ogóle nie jest tu najlepiej. Józef Czempiński pokazał mi „służbowy“ ręcznik.

— Nie zmieniony od 5 tygodni.

Nikt nie może wycierać się tym samym ręcznikiem 5 tygodni, coś dopiero człowiek, który każdego dnia wraca z pracy ubrudzony. Bielizny pościelowej również nie zmienia się w ustalonych terminach. Pracownicy skarżą się ponadto, że nie dostają ubrań roboczych; zatrudnieni w sieciarni na próżno domagają się należytą im porcji mleka.

Zupełnie niezrozumiałą jest brak stołówek. Mieszkający na „kawalerkach“ muszą prowadzić spiżarnię i kuchnię — każdy własną. Dziewczęta jakoś sobie radzą, chłopcy oczywiście gorzej. — Gdzie zresztą wszyscy mają trzymać swoje zapasy? W pokojach właściwie tylko noclegowych i zajmowanych przez kilka osób? I gdzie mają gotować? Znowu tylko na tych piecykach, do których ustawiają się w kolejkę. Ostatecznie tak można przygotować sobie śniadanie, herbatę, ale nie obiad i gorącą kolację, szczególnie potrzebną w zimie po ciężkiej pracy na morzu lub np. w przetwórni, gdzie druga zmiana kończy się o 11 w nocy.

Ludzi bez rodzin jest tu kilkudziesięciu. W Domu Rybaka znajduje się odpowiednia rozmiarami kuchnia, można też znaleźć pokój jadalny — ale stołówek nie ma.

Zaopatrzenie w sklepie ostatnio się poprawiło, lecz nie ma tam mięsa. Rzeźnik przyjeżdża do Świbna raz na tydzień, w piątek, i otwiera swój sklep w godzinach od 12 do 15.30. Są to prawie dla wszystkich godziny pracy. Jak mają zaopatrzyć się samotni? Chyba wymykając się chyłkiem z pracy — co też robią.

Autobusy z Gdańska dochodzą do Pleniewa, a Górk

Wschodnie leżą „za wodą“, tzn. po tamtej stronie Wisły. Oba brzegi łączy motorówka. Jedna z dziewcząt mówiła mi, że któregoś grudniowego dnia stała w Pleniewie od 11.30 do 17.30 czekając na motorówkę. Z opowiadań innych wynikało, że nie był to wcale wypadek wyjątkowy, raczej wręcz przeciwnie. Mając takie informacje wolałem iść pieszo do Sobieszewa i tam przeprawić się pro mem, aby powrotu do Gdańska nie uzależniać od tak kapryśnego transportu, jaki zorganizowała spółdzielnia „Front Narodowy“.

O życiu kulturalnym Górek Wschodnich lub raczej o braku tego życia — pisałem już obszernie. Dorzucę tu tylko, że kiedy w świetlicy wyświetla się film, nie można tam się wepchnąć, a o każdej innej porze — pustki. Życie kulturalne stało się martwym punkciem i nikt się tym nie przejmuje, a najmniej zarząd spółdzielni, który przecież powinien o wszystkim, co tu napisałem, wiedzieć i temu zaradzić.

Właśnie zarząd. W czasie pobytu w Górkach nie rozmawiałem z nikim z zarządu. Nie była to jednak moja opanosłość. Po prostu zarząd spółdzielni, której siedzibą są Górk Wschodnie nie urządza tu, lecz... w Gdańsku. Owszem w Gdańsku —Trojanie są warsztaty spółdzielni, za to w Górkach — baza, tabor, przetwórnia, wędzarnia, sieciarnia, grupa awaryjna. No i tu przebywa urzędująco tylko kierownik eksploatacji.

Wiemy, że w Górkach mieszka się mniej wygodnie niż w Gdańsku — zresztą również dlatego, że Górk są tak zaniebane — ale to wcale nie usprawiedliwia zarządu. Prosimy więc, żeby zechciał zająć się Górk Wschodnich, że by rozebrał się, co jest tam do zrobienia. Nie będzie miał żadnych trudności w znalezieniu wielu spraw do załatwienia. Jeśli tylko zechce.

WISŁAW REKOWSKI

List ze Świeradowa



Na zdjęciu (od lewej): kpt. W. Gorządek, kpt. A. Kubina, II mech. F. Wojciechowski i I mech. M. Strawiński.

Świeradów, dnia 17 stycznia 1955 r.

KOCHANA REDAKCJO!

Dotrzymując przyrzeczenia danego przed odjazdem, spiszemy opisać Wam nasz pobyt w tutejszym uzdrowisku.

Świeradów — jest to piękna miejscowość, położona na zboczach Gór Izerskich, wśród świerkowych lasów, słynna ze swych radioaktywnych wód. Okazały Dom Zdrojowy z pijalnią i halą spacerową leży w centrum uzdrowiska, a reszta pawilonów oraz przeszło 20 domów czasowych ukryte są wśród lasu. Leczy się tu wszelkie schorzenia reumatyczne, nerwowe, stany osłabienia i niedoczynności gruczołów.

Kąpieliska wód mineralnych, świerkowych i radioaktywnych są nowocześnie urządzone. Troskliwa opieka lekarska i personelu sanatoryjnego zapewnia maksimum korzyści z zabiegów, a zdrowe powietrze i spokój — dopełniają reszty. Po dwutygodniowym pobycie odczuwamy wszyscy dużą poprawę stanu naszego zdrowia, co przypisać należy nie tylko kąpielom i innym zabiegom leczniczym, ale również serdecznej opiece całego personelu, a w szczególności doktora Barana, który jest naszym lekarzem pawilonowym.

Z zabiegów, jakim tu poddajemy się, wymieniamy: kąpiele lub okłady borowinowe, kąpiele świerkowe, mineralne i radio-czynne, picie wód ze źródła Curie - Skłodowskiej, inhalacje radowe, a poza tym diatermy i masaże.

Pobyt w Świeradowie urozmaicały jest codziennymi koncertami doskonałych orkiestr w Domu Zdrojowym i centralnej świetlicy FWP „Celuloza“, występami artystów teatrów objazdowych, filmami w miejscowym kinie oraz wieczorkami towarzyskimi w pięknej sali Domu Zdrojowego.

Z pobytu w Świeradowie jesteśmy bardzo zadowoleni. Zostaliśmy mile zaskoczeni ogólną sympatią i troskliwą opieką na każdym kroku. Toteż wszystkim naszym kolegom radzimy szczerze pójść w nasze ślady i dla poprawienia zdrowia oraz odzyskania sił — pojechać do Świeradowa.

Zasылamy wszystkim kolegom rybakom i całemu zespołowi redakcyjnemu „Rybaka Morskiego“ „Świeradowe“ pozdrowienia.

M. STRAWINSKI
W. GORZADEK
F. WOJCIECHOWSKI
A. KUBINA

Pohuraganowy bilans

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Podczas akcji ratowniczej wyszło na jaw także niedostateczne przygotowanie PRO, które od pewnego czasu stało się raczej tylko przedsiębiorstwem wydobywania wraków. W rezultacie wysłane przez PRO statki ograniczyły się do patrolowania na morzu i nie udzieliły zagrożonym jednostkom żadnej konkretnej pomocy.

O zaniedbaniach zaś świadczą wymownie następujące fakty: w PRO dyżurował tylko jeden ratownik podczas największego nasilenia huraganu; w spółdzielni „Jedność Rybacka“ i Zarządzie Głównym ZRM, mimo że brak było wiadomości o losach wielu kutrów — nikt nie czekał na ich powrót; w Górkach Wschodnich nie świeciła latarnia wejściowa, a w innych bazach nikt nie zadbał, aby oczyścić ze śniegu światła wskazujące drogę do portów; wielu rybaków indywidualnych od dawna nie ubezpieczało swoich jednostek, a nawet — żałóg.

Bilans szkód materialnych, jakie poniosło nasze rybołówstwo morskie — nie jest jeszcze kompletny. Na razie obejmuje on zatopienie 3 kutrów, 2 dużych łodzi motorowych, 3 wiosłowo - żaglowych oraz wyrzucenie na brzeg 4 jednostek. Ale do tego należy do dać poważne obniżenie gotowości technicznej uszkodzonego w huraganie taboru rybackiego oraz powstające stąd straty w połowach. W sumie szkody materialne wynoszą kilka milionów złotych. Jest to niewątpliwie suma niepokojąca w dobie wzmożonej walki o obniżenie kosztów własnych. Ale przecież były i niewspółmiernie

większe straty. Morze bowiem pochłonęło rybaków: Augustyna Budzisa, Jana Radtke, Leona Bolde i Jana Detlafa, a wiadomo, że strata człowieka — to strata największa, niepowetowana.

Strata ta jest najbardziej alarmująca ze wszystkich. I dla tego trzeba jak najszybciej zrealizować wnioski nasuwające się z huraganowego bilansu.

Przed wszystkim należy je wyciągnąć z wyżej omówionych niedociągnięć techniczno-organizacyjnych i zaniedbań. M. in. mamy tu na myśli uaktualnienie i poprawę prognoz pogodowych PIHM, jak najszybszą rozbudowę i właściwe wyposażenie flotylli ratowniczej PRO, zainstalowanie radio telefonu na Helu dla służby

serwisowej, wyznaczenie kierowników akcji ratowniczych we wszystkich portach rybackich.

Ponadto oczekujemy roztoczenia wszechstronnej opieki nad rodzinami ofiar huraganu i to przede wszystkim ze strony ZRM i KZ SRM. Nie wątpimy także, że wszyscy, którzy w akcji ratowniczej na Bałtyku dali bohaterские dowody solidarności ludzi morza i koleżeństwa łączącego wszystkich rybaków, jak i ci, którzy nie zawiedli na lądzie — będą nagrodzeni. Natomiast winni zaniedbań, które musi w szczególności badaniu określić specjalnie do tego powołana komisja fachowców — zostaną niewątpliwie ukarani.

G. i W.

Nie dla rybaków

Kilkakrotnie spotykałem bufetową z gdyńskiego Domu Rybaka, przenoszącą ciężkie pakiety z magazynu OZR „Arki“, mieszczącego się w porcie rybackim.

Zaciekawiony tym zagadnąłem ją niedawno, gdy wstąpiłem do bufetu w Domu Rybaka, aby rozgrzać się szklanką gorącej herbaty:

— A dlaczego nie dostarczą towarów wozem?

— Nie wiem. Widocznie nie ma czym — usłyszałem w odpowiedzi.

Lecz dzwiganie ciężarów, to nie jedyne utrapienie bufetowej. Brak dostatecznej ilości noży, małych łyżeczek, spodeczków i talerzyków deserowych utrudnia szybkie obsłużenie klientów. Na stołach podręcznych w bufecie nie ma ceraty. Aby jednak wyglądały schludnie, bufetowa nakrywa je codziennie czystym papierem.

Bufet prosperuje nieźle. Miałby niewątpliwie większe obroty, gdyby było więcej tanich wędlin, których magazyn „Arki“ dostarcza za mało. A poza tym nie ma tu wcale konserw, sałatek, marynowanych śledzi itp.

Bufet Domu Rybaka jest dużym udogodnieniem dla mieszkańców, lecz kierownictwo OZR „Arki“ nie interesuje się tą placówką. Dowodów na to nie brak. Wystarczy powiedzieć, że bufetowa nie ma do tej pory cennika na sprzedawane artykuły.

Przy bufecie spotkałem kierownika Domu Rybaka, tow. Rajtera, który zwierzył mi się ze swojego największego kłopotu. Otóż kilka pokoi zajmujących rodzinę nie mając nic wspólnego z rybołówstwem. Niewielokrotnie była poruszana ta sprawa, ale bez rezultatów. Ostatnio zaś rodziny pracowników „Dalmoru“ i „Arki“ zajęły 3 dalsze pokoje.

— Obawiam się, że z czasem Dom Rybaka zamieni się w hotel zamieszkały przez rodziny łowców. Będzie więc Dom Rybaka — ale nie dla rybaków.

Przytaknąłem mojemu rozmówcy, który przy pożegnaniu poinformował mnie, że Dom Rybaka będzie wkrótce jeszcze lepiej wyposażony. Do pokoi mieszkalnych wstawi się szafki i lampki nocne, będą też nowe koldry i nowe chodniki. (hs)

Załoga „Ust 14“ przoduje

Do 11 bm. ustecki „Korab“ wykonał w 44,4 proc. styczniowy plan połowów. Przyczyniła się do tego szczególnie załoga kutra „Ust 14“ (szyper P. Ostrowski, motorzysta H. Kacperski, st. rybak J. Pietrusiak i rybak S. Gazda oraz praktykant J. Ordynowski), która w tym czasie wykonała już w 121,1 proc. swoje zadania miesięczne.

Spośród pracowników łodowych zasługuje na wyróżnienie ob. L. Dobosz z WPT, który w razie potrzeby (np. w wypadkach awarii jednostek) przy-

stepuje do pracy o każdej porze dnia i nocy.

B. SAKOSIK
korespondent

Zostań
korespondentem
„Rybaka Morskiego“

Kilka uwag o przetwórstwie rybnym na Wybrzeżu

Porównując wyniki połowów ryb morskich z rozwojem przetwórstwa rybnego w okresie Planu 6-letniego, nie trudno założyć, że wzrost produkcji uszlachetniającej cenny surowiec rybny nie nadąża za jej wydobyciem. Tylko na niektórych odcinkach przerobu zrobiono już znaczny krok naprzód. Np. w produkcji filetów dorszowych przekroczyliśmy w ub. r. prawie o ok. 100 proc. wyniki 1953 roku. Natomiast w takich dziedzinach, jak konserwiarstwo, marynaciarstwo oraz wędzarnictwo — postęp jest nadal niedostateczny.

W naszym kraju — po drugiej wojnie światowej — wzrosło spożycie ryb na jednego mieszkańca o 1 kg w porównaniu z 1938 r. Istnieje też możliwość podwojenia obecnych wyników połowowych w ciągu kilku następnych lat. W ten sposób ryby mogą odegrać jeszcze poważniejszą rolę w żywieniu ludności. Dlatego też zagadnienie pozyskania konsumenta dla ryb łączy się ściśle z problemem rozwoju przetwórstwa rybnego.

Nie jest zadaniem tego artykułu nakreślenie kierunków rozwojowych przetwórstwa rybnego. Natomiast chodzi o zwrócenie uwagi naukowców i praktyków rybołówstwa na kilka problemów, z którymi wiąże się pomyślny rozwój tej dziedziny gospodarki rybnej. Przede wszystkim wydaje się, że w przetwórstwie — podobnie jak w połowach — należy szerzej zainteresować się surowcem dalekomorskim. Jednakże wzrost zapotrzebowania na świeży surowiec — śledzie czy makrele — nie powinien wpływać na zmniejszenie poławianej masy. Dlatego też uzyskanie doświadczeń w zakresie chłodnictwa na statkach — bazach i kontynuowanie prób produkcji konserw na morzu — jest konieczne.

Równocześnie w planach rozwoju portów rybackich należy uwzględnić zakłady przetwórcze, co pozwoli na lepsze niż dotychczas wykorzystanie świeżego surowca rybnego. A przez bliższe powiązanie połowów i przetwórstwa lepiej zaspokoi się potrzeby konsumentów, które dotąd — na skutek nieskoordynowania ich działalności — były niejednokrotnie podporządkowane doraźnym interesom każdego z pionów produkcyjnych.

W przetwórstwie rybnym za sługuje też na uwagę problem opakowań. Otwiera się tutaj dla racjonalizatorów szerokie pole do działania, szczególnie jeśli chodzi o zastosowanie ma-

teriałów zastępczych w miejscach blachy. Równocześnie wymaga rozwiązania zagadnienie rezerw w opakowaniach, aby umożliwić ponadplanową produkcję w razie uzyskania wysokich wyników połowowych.

Plany rozwojowe przetwórstwa rybnego na Wybrzeżu powinny także dokładnie określić zadania spółdzielczości w tej dziedzinie gospodarki rybnej. Nie ulega wątpliwości, że problem ten należy rozważyć z punktu widzenia ogólnych interesów tej gałęzi gospodarki, a nie partykularnych obydwojch grup z osobną, tj. państwową i spółdzielczą.

Rybołówstwo morskie dysponuje w portach wysokim potencjałem produkcyjnym — technicznym i ludzkim — nastawionym na szczytowe połowy. Decydujący zaś element w obniżeniu kosztów własnych — robocizną — zakordowano zarówno we wstępnym jak i pełnym przetwórstwie zaledwie w 60 proc. Powstaje zatem pytanie, czy w każdym porcie, w którym wylądowuje ryby flotylla państwowa i spółdzielcza, każda z tych grup ma dysponować własnym potencjałem ładowym? Czy też należy zastosować ściśle koordynację działalności obydwu pionów?

Natomiast nie ulega kwestii, że w wielu portach rybackich — których spółdzielczość jest wyłącznym gospodarzem — konieczne jest wprowadzenie przez tę grupę gospodarczą przetwórstwa wstępnego. Dotyczyłoby to takich spółdzielni, jak „Belona” w Dziwnowie, „Wyzwolenie” w Świnie czy „Front Narodowy” w Górkach Wschodnich. Podobnie spółdzielczość powinna rozwijać interwencyjne wędzarnictwo w okresie szczytowych połowów w tych portach, którymi nie jest zainteresowany kluczowy przemysł rybny. W tym wypadku celowa byłaby nawet zdecentralizowana organizacja zbytu produktów rybnych z pominięciem państwowego aparatu hurtu.

Przykładów gospodarskiego podejścia do sprawy przetwórstwa dostarcza nam choćby rybołówstwo NRD. Np. w kombinacie rybnym w Sassnitz

przetwarza się rybę pochodzącą nie tylko z połowów własnych, lecz także z połowów rybaków spółdzielczych i indywidualnych oraz z importu. Komбинат produkuje ponad 50 asortymentów przetworów w oparciu o szeroki wachlarz surowca, unikając kosztownych przestojów robocizny i urządzeń.

Wydaje się, iż nie ulega najmniejszej wątpliwości, że plany rozbudowy urządzeń przetwórczych oraz mechanizacji prac ładowych wymagają ścisłej koordynacji w obydwu grupach gospodarczych, w interesie konsumenta produktów rybnych.

H. F.

O racjonalne wykorzystanie „chwastu rybnego“

„Zadania w zakresie rozwoju hodowli — określone postanowieniami II Zjazdu PZPR i uchwałami Rządu wymagają powiększenia produkcji pasz i pełnego wykorzystania istniejących rezerw w tym zakresie nie tylko w gospodarstwach rolnych, lecz również w szeregu gałęzi przemysłu socjalistycznego“.

Tak brzmi wstęp uchwały Prezydium Rządu z dnia 26 października 1954 r., dotyczącej rozszerzenia produkcji pasz treściwych i usprawnienia gospodarki odpadkami dla potrzeb paszowych.

Jednym z przemysłów, o którym mówi ta uchwała — jest rybołówstwo morskie. Ma ono przetworzyć na mączkę rybną pełną ilość odpadków rybnych i ryb niekonsumcyjnych, których połowy należy rozwinąć.

Kierunki realizacji tych zadań określa zarządzenie Ministra Żeglugi nr 281 z dnia 31 grudnia 1954 r. Przewiduje ono:

- maksymalne zwiększenie oraz zmechanizowanie produkcji filetów dorszowych,
- mechaniczne odgławianie i odgarnianie śledzi przed sołeniem na jednostkach łowczych,
- planowe połowy „chwastu rybnego“.

Artykuł ten omawia ostatni z tych kierunków.

Połowy „chwastu rybnego“, a więc przede wszystkim stynki, uklei i jazgarza nie są no-

wością w rybołówstwie zalewowym. Ze statystyk niemieckich wynika, iż odłowy tych ryb na Zalewie Szczecińskim wynosiły przeciętnie około 900 ton rocznie, w tym stynki 660, uklei — 100 i jazgarza — 150 ton. Poza tym Niemcy odławiali na Zalewie Szczecińskim dość znaczne ilości ciernika. Prawdopodobnie rybę tę łowiono w zachodniej części Zalewu, gdyż na naszych wodach obecnie jej prawie się nie spotyka.

Jeśli przyjmiemy, że obszar Zalewu Szczecińskiego, eksploatowany przez rybołówstwo polskie, wynosi 50-60 proc. powierzchni całego Zalewu, to rocznie odłowy „chwastu rybnego“ powinny wyrażać się sumą 400 ton. A taką ilość surowca dla produkcji mączki rybnej warto się już zainteresować. Obecnie połowy tych gatunków ryb mają charakter raczej przypadkowy i dlatego w 1955 roku trzeba je zwiększyć.

Aby omówić i przedyskutować ten problem, Departament Planowania Ministerstwa Żeglugi organizuje w pierwszych dniach lutego br. w CZRM specjalną konferencję roboczą. W konferencji tej uczestniczyć mają przedstawiciele Krajowego Związku SRM, spółdzielni „Certa“, Zrzeszenia Rybaków Morskich, SUM i MIR, którzy omówią to zagadnienie od strony naukowej oraz doświadczeni w tych połowach rybacy — spółdzielcy i indywidualni. Aby konferencja dała właści-

we rezultaty, uczestnicy jej powinni przygotować się do przedyskutowania następujących spraw:

1. Wpływ połowów „chwastu rybnego“ na wzajemne stosunki ilościowe poszczególnych gatunków ryb w Zalewie. Należy przy tym uwzględnić regulację połowów w tym stopniu, by nie dopuścić do nadmiaru „chwastu rybnego“, a równocześnie utrzymać go w ilości wystarczającej na pokarm dla wszystkich ryb drapieżnych;
2. Bezpośrednie działanie na rzędzi do połowów „chwastu“ na inne gatunki ryb oraz ich narybek. Zagadnienie to trzeba szczegółowo rozważyć, aby przez wzmocnienie połowów — w szczególności stynki — w okresie jesiennym nie niszczyć narybku sandacza i innych gatunków ryb wartościowych;
3. Okres połowów oraz łowi-ska;
4. Tabor i sprzęt połowowy (jakość i ilość);
5. Cena płacona rybakowi;
6. Wielkość odłowu w 1955 roku;
7. Odbiór „chwastu rybnego“.

Po tej konferencji Krajowy Związek SRM oraz Zrzeszenie Rybaków Morskich powinny opracować plany połowów „chwastu“, a następnie konsekwentnie je realizować, wykorzystując w pełni posiadane rezerwy ludzkie oraz tabor rybacki.

F. G.

Z doświadczeń załogi trawlera „Rossija“

Trawler „Rossija“ należy do największych statków łowczych flotylli murmańskiej. Niedawno pisaliśmy, że załoga tego statku już 1 sierpnia ub. r. przekroczyła swój roczny plan połowów (4650 ton), a do końca roku zobowiązała się złowić aż 7000 ton ryb. W jaki sposób rybacy z tej jednostki osiągnęli tak poważne wyniki, dowiadujemy się z artykułu kapitana B. S. Kisowa i jego zastępcy do spraw polityczno-wychowawczych D. S. Podnozowa, który ukazał się w nrze 12 „Rybnego Chozajstwa“. Przekład tej interesującej publikacji (z niewielkimi skrótami) drukujemy w dwóch kolejnych numerach naszego pisma.

REJS naszego trawlera trwa 2 i pół do 3 miesięcy. Nakłada to na załogę obowiązek właściwego przygotowania statku do połowów.

W czasie postoju międzyrejsowego sprawdzamy dokładnie jakość przeprowadzonych remontów, zaopatrzenia i wyposażenia jednostki oraz przygotowujemy narzędzia połowowe. Wykonujemy też własnymi siłami znaczną część napraw. Po nadto podczas pobytu w porcie kierownictwo trawlera zaznajamia się z komunikatami radiowymi z łowisk. Dzięki temu unika omyłek taktycznych od pierwszych dni rejsu.

Po wyjściu z portu, na zebra-niu wszystkich członków załogi, analizujemy wyniki poprzedniego rejsu i jednocześnie określamy nowe zadania oraz sposoby ich wykonania.

W drodze na połowy kierownictwo statku dokładnie śledzi sytuację na łowiskach według nadawanych stamtąd komunikatów radiowych, przy czym szczególną uwagę zwraca na

kursy i głębokości, na jakich najlepiej łowią trawlerzy. Punkty orientacyjne — oznaczane na łowiskach bojami i pławami — nanosi się wcześniej na mapę łowisk, podobnie jak i aktualne kursy trałowania. Dzięki temu możemy od razu po przyjeździe na łowisko rozpocząć połowy — bez próbnych zaciągów.

W dzienniku nanosimy systematycznie wszystkie kursy trałowania, z określeniem dryfu na skutek wiatru i prądów. Również co 5-10 minut mierzymy głębokość i zapisujemy te dane w dzienniku.

Po kilku zaciągach na nowym łowisku analizujemy jego wydajność oraz ustalamy kierunki przesuwania się ławicy i kursy trałowania.

W czasie połowów w rejonach przybrzeżnych szturmanci posługują się specjalnymi mapami przygotowanymi przez dział eksploatacyjny przedsiębiorstwa. Wiele uwagi, na tych wodach, zwraca się na dokładne określenie pozycji statku. Bez tego nie wyrzucamy wło-

ka. Jeśli po wybraniu sieci trawler przesunął się dalej, niż przewiduje to wspomniana wyżej mapa, podchodzimy bez wloka na miejsce zalecone, by zrobić zaciąg wskazanym w niej kursem. Dzięki temu unikamy darcia sieci na przeszkodach dennych oraz oszczędzamy czas i sprzęt.

Na tych łowiskach, gdzie na dnie znajdują się różne zaczepy, skracamy czas trałowania, zwiększając jednocześnie szybkość do 3,5 - 3,7 węzłów.

U stóp stromych stoków i urwisk podwodnych — o ile istnieje prawdopodobieństwo, że znajduje się tam ławica ryb — powtarzamy zaciąg kilka razy. Na zwrot po tralem zużywamy 30-40 minut.

W złą pogodę trałujemy wlokiem z lewej burty, gdyż wówczas przy ruchu wstecznym ru-fa lżej idzie na wiatr. Dzięki dużej stateczności trawlera łowimy jeszcze przy sile wiatru 8° i stanie morza 6°.

Gdy odłowy są małe, przenosimy się zaraz tam, gdzie inne statki napotkały większe koncentracje ryb.

W 1954 r. pracowaliśmy trzema typami wloków: standardowym 35-metrowym wlokiem Michowa, 40-metrowym wlokiem opracowanym przez naszą załogę i 46-metrowym wlokiem PINRO.

Połowy dokonywane opracowywanym przez nas wlokiem dawały dobre wyniki. Obecnie pracujemy nad jego udoskonaleniem. Włók 46-metrowy PIN

RO okazał się nieco za ciężki. Należy koniecznie zmniejszyć jego ciężar.

Stalówki przemierzamy co 10-15 dni. Każdym włokiem robimy 10-12 zaciągów, potem przechodzimy na włók z drugiej burty, a poprzednio używany suszymy i ewentualnie naprawiamy. Po każdym 5-6 zaciągach przeglądamy włók, czy nie uległ on zniekształceniu.

Gdy ryby z pierwszego zaciągu znajdują się na pokładzie, zaczyna się wyłężona praca przy ich obróbce. Wszyscy rybacy mają po trzy dobrze wyostrzone noże. Ponadto na każdą wachtę są dwa obcinacze głów, które ostrzemy na zmianę, aby zaoszczędzić czas.

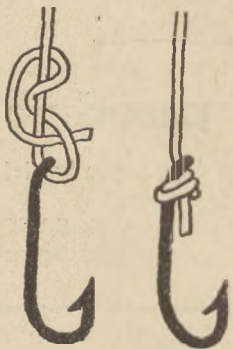
Przy sortowaniu ryb zatrudnia się wszystkich wolnych od wachty członków załogi. Oprócz wachty i podwacht powołuje się do składowania ryb tzw. „czwartą wachtę“ złożoną z wachtowego szturmana, mechanika, elektromechanika, 2 motorzystów, bosmana, cieśli, lekarza i oficera polityczno-wychowawczego.

Jeśli połowy są wydajne, na pokładzie pracuje jednocześnie do 28 ludzi. Wówczas przy sortowaniu ryb pomagają również szturman i mechanik na zmianę z kapitanem i pierwszym mechanikiem.

Dzięki takiej organizacji pracy, podczas dobrych połowów przerabiamy w ciągu doby 15-20 ton drobnych i średniej wielkości ryb oraz do 40 ton dużych. (dcn)

Wielokrotny racjonalizator „Szkunera“

Albin Babiński — szkutnik z przedsiębiorstwa „Szkuner“ we Władysławowie — jest znanym racjonalizatorem. Do komisji usprawnień złożył on 16 pomysłów racjonalizatorskich. Część z nich wprowadza się w życie, np. projekt wózka, który wysypuje automatycznie łód na kuter, pomysł zmechanizowania wyciągu form z generatora lodu i wiele innych. Tow. Babiński cieszy się też opinią zdyscyplinowanego pracownika i dobrego towarzysza pracy.



wania haków z oczkiem — bez opisu i określania ich przydatności. Czynimy to dlatego, że trudno wypowiedzieć się o ich wartości praktycznej, bowiem opinia rybaków o sposobach wiązania haków jest różna.

Str. 4 RYBAK Nr 4

Czyn godny naśladowania

13 bm. około godz. 16 kuter „Wła 39” doznał na łowisku ST-5-6-7 awarii silnika, a załoga jego zaczęła wzywać pomocy. Znajdująca się w pobliżu załoga kutra „Wła 40” z szyprem A. Detlafem zauważyła sygnały, podeszła do kutra „Wła

39” i wzięła go na hol. Siła wiatru wynosiła wówczas 7—8° w skali Beauforta.

Mimo niezwykle ciężkich warunków, kuter „Wła 39” został odholowany za cypel helski, gdzie o godz. 24 stanął na kotwicy. O wejściu do portu nie

było mowy, gdyż szalała już śnieżycza, a siła wiatru dochodziła w porywach do 10°.

Szyper Detlaf, ponieważ jego kuter miał uszkodzoną winde, zmuszony był wejść do portu, gdzie przesiadł się na kuter „Wła 37”, wrócił po stojący na kotwicy „Wła 39” i przyholował go do portu helskiego.

Czyn szypra A. Detlafa zasługuje na wyróżnienie jako godny naśladowania przykład dla wielu rybaków.

J. KOSSAKOWSKI
kapitan portu Hel

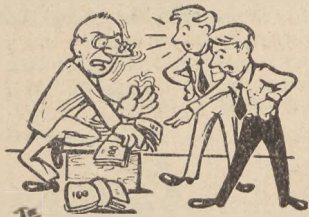
Gdzie się podziały pieniądze?

15 listopada 1953 r. artystyczna brygada agitacyjna przy spółdzielni „Pokój” zobowiązała się wyremontować — pokrywając koszty z własnych funduszy — scenę w sali widowiskowej Domu Ludowego w Tolkmicku. Często bowiem występuje tam nasz zespół.

Na ten cel urządziliśmy zabawę sylwestrową, z której do

chód w sumie 3.137 zł zabrał nam zarząd spółdzielni.

Do dziś nie możemy odebrać tych pieniędzy, mimo że zarząd



kilkakrotnie uchwalił, iż pieniądze te zostaną zwrócone.

Nikt też nie pokusił się o skontrolowanie, czy zobowiązanie zostało wykonane.

Z. MENDALA
korespondent

Trudności wolińskiego ośrodka zdrowia

Już od roku jest w Wolinie rybacki ośrodek zdrowia. Ośsługuje go miła, zawsze uśmiechnięta felczka Janina Stoksik, która dba o zdrowie rybaków i ich rodzin. Przyjmuje ona nie tylko w ośrodku, ale chętnie też spieszy z pomocą do prywatnych mieszkań.

Obecnie ośrodek ma niemałe trudności z zaopatrzeniem w niezbędne leki.

— Nie mamy nawet tabletek od bólu głowy — mówi ob. Stoksik.

Istotnie, w podręcznej apteczce brak nawet jodyny, maści ichtiolowej, waty i bandaży. A gdy ktoś chce jechać do najbliższej apteki, musi zmarnować cały dzień.

Najwyższy już czas, aby Szczeciński Urząd Morski pomógł rybakom Wolina rozwiązać te sprawy.

Rybacy ci ucieszyliby się także, gdyby do ich ośrodka skierowano lekarza — dentystę co najmniej na dwa dni w tygodniu. Wówczas rybaczy nie potrzebowałby jeździć na zabiegi aż do Szczecina.

E. MRUCZYK
korespondent

Chcemy coś więcej prócz bułek, sera i sałatek

Kierownictwo OZR „Odry” nie troszczy się o to, aby bufety były wystarczająco zaopatrzone w artykuły codzienne go użytku. Np. nierzadko brak pełnego asortymentu papierosów, dostatecznej ilości wędlin oraz innych wyrobów mięsnych. Najczęściej można w nich dostać tylko bułki, sałatki oraz ser tyłżycki.

Ponadto towar dostarcza się do tych placówek dopiero między godziną 12 a 13.

Ponieważ bufety nie zaspokajają w pełni potrzeb pracowników bazy, wychodzą oni w czasie przerw w pracy do zakupu do pobliskiego sklepu PSS.

T. STROKOSZ
korespondent



Przegaszono skra

— A cieszę się znowu? — obrzęszała się Agata. — Tę z werglami wędzidosz, kię jō męszlę jak nōbardziej powōżno. Jō niała w sēdemnōstym roku mō jęgo żęcęgo często inną skrę w sobie.

— Tu ciebie mōm! — gōdōł dalej do Agatę. — O tę skrę prawie dzis dnia chōdzi. To je z tym tak: przęz pōrę lat z naszczę mōdęch dręszkōw nierzōb robilē okropno powōżnēch lēdzi. Niejedn z ZMP-ōwcōw chōdził po swiece, jakbē sobie pōl centnara „powōżnēgo wēz drzeni” kupil; inny znowu gē bē mōd mādra jak sowa, co tr na wszęstkō zdrzy, jakbē ju z szterk miała umierac.

— Jednym słowem — prawił Antōn białce po mōłym oddvchnienim — chōdzi o to, żęh tã przęgaszonā skrę rozpalē znōwu. Trzēba odgarnac tē „okropno mādre” referatē, dvski sēie, a zaczac gadac nō mōdēmū, tak jak serce gōdō: gorāco i z przekonanim. Nawē uczęc idze lepiēi w razny sposōb, bez tēm klepani „z głōwē”.

Na II Zjezdzie o tym wszęstkim bēdā radzēlē. Jō jēm wiēcēj, jak pewny, że wiēcēj s tērēz zmieni w żęcym mōdēch. Tēc mājā wszęstko, co lē dēsza zapragnie: swietlicē, kina wycieczki i wszęliakā uczbē chōcēb na nōwiększēch uczo-nēch mādralōw.

Tak to Antōn wēklarōwōł swojēj białce sprawę przęgaszonēj skrē, ktērā w Warszawie delegatowie bardziēj rozpōlājā

STASZKÓW JAN

Delegat młodzieży „Odry” na II Zjazd



Delegatem młodzieży Swinoujścia na II Zjazd jest Zdzisław Szustakowski (w środku), przewodniczący Zarządu Zakładowego ZMP w „Odrze”, który rozmawia z kolegami — St. Swistakiem i M. Adamkiewiczem.



Na wspak

Czy widzieliście, aby krawiec rozpoczynał szycie ubrania od przyszywania guzików do nie pościętego jeszcze materiału, albo rzeźnik robił kielbasy z nie zabitej świni? Na pewno nie. Ale ja widziałem. Wprawdzie nie krawca ani rzeźnika, ale... dział techniczny spółdzielni „Belona”, który



ry obowiązki swoje wykonuje na wspak. Chodzi konkretnie o dwa kutry — „Dzi 27” i „Dzi 28”, remontowane w warsztatach „Certy” w Nowym Warpnie.

Dział techniczny „Belony”, od dając te jednostki do naprawy,

Osiągnięcia spółdzielców z Łeby

Rybacy spółdzielni „10-lecie” wykorzystali w styczniu br. do maksimum dni pogodny. Dużym osiągnięciem może się poszczycić załoga kutra „Łeb 3”, którego szyprem jest najstarszy rybak naszej młodej spółdzielni, ob. A. Detlaf. W dniu 8 stycznia br. przywozła ona rekordową ilość 6880 kg dorszy. A załoga kutra „Łeb 2” z szyprem M. Gackowskim zловиła w tym dniu 5190 kg dorszy.

M. P.
korespondent

ŚLADEM

W felietonie pt. „Dekownicy i dekarze” (nr 42/108) pisaliśmy o przeciekającym dachu w hali prze-twórni na Helu. Jak informuje nas dyrekcja PPIUR „Arka” — usunięto już częściowo usterki po blacharach, wykończono daszki nad szymbami windowymi oraz zabezpieczono luki wejściowe. Dachy zaś zostaną posmotowane wiosną br.

W notatce „Dlaczego?” (nr 51 (116) pracownicy sekcji skupu i zbytu „Arki” zapytywali, czy pracują oni w charakterze dysponentów czy też st. referentów. Jak nas informuje dyrekcja „Arki”, pracownicy ci zatrudnieni są — stosownie do układu zbiorowego — w charakterze referentów i otrzymują wynagrodzenie zgodnie ze swoimi zasługami.

W związku z częstymi skargami rybaków dalekomorskich, że dostają w deputacie 5 kg dorszy i 5 kg śledzi (patrz felieton pt. „Aby trudniej było zgadnąć” w nr 52 (117), PPD „Dalmor” wystąpiło do CZRM z odpowiednim wnioskiem w tej sprawie. O wyniku powiadomimy zainteresowanych czytelników po otrzymaniu odpowiedzi z CZRM.

nie dostarczył „Cercie” ani zlecenia, ani dokumentacji technicznej. Warsztatowcy więc zaczęli remontować je „na oko”. Chodziło bowiem o pośpiech, aby jeszcze przed zamrożeniem Zalewu jednostki te mogły wyjść z warsztatów i przez całą zimę łowić ryby dla kraju.

Kuter „Dzi 28” był gotowy już w pierwszej połowie stycznia br., a na „Dzi 27” roboty są na ukończeniu. Jednak PRS nie może uznać wyremontowanego kutra „Dzi 28” jako zdolnego do eksploatacji, bo „Belona” nie dostarczyła jeszcze dokumentacji technicznej. W międzyczasie przybrzeżne wody Zalewu Szczecińskiego pokryta warstwą lodu i „Dzi 28” — a wkrótce i „Dzi 27” — stać będą chyba do wiosny.

(k)

DLACZEGO?

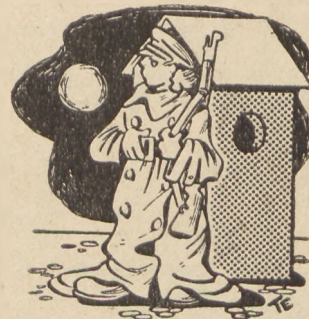
... stocznia w Uście przetrzymuje kuter „Belony” — „Kol 10”? Jednostka ta stoi tam już od półtora roku.

... dział gospodarczy „Dalmor” nie przydzielił pomieszczenia na przechowywanie sprzętu radiowego ze statków?

... Państwowa Centrala Drzewna w Szczecinie — mimo wielokrotnych interwencji — nie dostarczyła dotychczas „Belonie” tarcicy skutniczej?

... sekcja zaopatrzenia „Certy” nie dostarczyła Warsztatom Pogotowia Technicznego w Wolinie pilek do cięcia żelaza?

... pracownicy straży przemysłowej „Odry” nie otrzymali dopasowanych mundurów, trzewików i czapek? Niektóre kobiety,



pełniące służbę przy bramie wejściowej, wyglądają jak przystawki, „koł w butach”.

... przedsiębiorstwo „Szkuner” we Władystawowie nie doprowadziło ciepłego powietrza do przetwórni, mimo że znajduje się tam specjalna instalacja nadmuchowa?

RYBAK Str. 5
MORSKI

Spór między Islandią a Wielką Brytanią

Od dwóch i pół lat toczy się spór między Islandią a czterema państwami zainteresowanymi połowami u jej brzegów. Już od dwóch lat rynek brytyjski bojkotuje ryby islandzkie. Atakuje on w ten sposób gospodarkę tego kraju, bowiem 25 proc. ogólnego eksportu ryb szło do Anglii.

O co tu właściwie chodzi? Na jakim tle powstał spór mający tak poważny wpływ na życie ekonomiczne Islandii?

Otóż w 1952 r. rząd islandzki rozszerzył zasięg wód terytorialnych do 4 Mm i zamknął zatoki. Ograniczenie to wyeliminowało obcą banderę z islandzkich wód przybrzeżnych. Obowiązuje ono również statki łowcze własnej bandery. W ten sposób — podważając na razie własne i obce interesy — stworzono strefę ochronną ryb wokół wybrzeży Islandii. Naukowcy bowiem stwierdzili, że — na skutek intensywnych połowów i w wyniku działań wojennych — zmniejszyła się znacznie ilość ryb w tych wodach. Uszczupliło się więc główne bogactwo Islandii, stanowiące podstawę gospodarki tego kraju.

Ostatnio przeprowadzone badania wykazują, że polityka Islandii była słuszną, gdyż zwiększyła się już ilość ryb na tych łowiskach. Decydując się na ten krok, Islandia kierowała się raczej koniecznością, a kampania obcych armatorów przeciwko niej — oparta na wygodnych przypisach i konwencjach międzynarodowych — świadczy jedynie o egoistycznym i bezdusznym stosunku do zagadnienia ochrony wód przed przełowieniem.

I choć częściowa ochrona łowisk w ostatecznym rachunku przyniesie korzyści wszystkim zainteresowanym, to jednak próbowano rzucić Islandię na kolana i zmusić do ustępstw. Udałoby się to na pewno, gdyby nie pomoc Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, które są obecnie najważniejszymi odbiorcami ryb islandzkich.

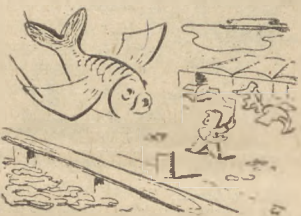
(w)



FENOMEN

W styczniowym numerze „Gospodarki Rybnej” na str. 20 autor art. pt. „Produkcja filetów rybnych w Norwegii” pisze:

„Zakłady produkujące filety z reguły przylegają do nabrzeży, gdzie następuje lądowanie ryb. By tak, że może ona być przerobiona niezwłocznie po przeładunku.



Miejsce stanowczo źle wybrane. A tuż rybka wpadnie do wody i co wtedy?

* * *

$$1 + 1 + 1 + 1 + 1 = 6$$

W numerze 2 (119) „Rybaka Morskiego” czytamy na str. 6:

„W grudniu ub. r. znajdowało się na północnym Atlantyku 6 radzieckich ekspedycji śledzących: murmańska, kalinogradzka, lutowa, lotewska i karelo-fińska.

Po prostu redaktor „zjadł” ekspedycję leningradzką, ale teraz, to już na pewno nauczy się liczyć choćby do... 6.

Wiadomości rybackie LEŚNIA

POMPY SSĄCE DLA SZYBSZEGO OPRÓŻNIANIA SIECI RYBACKICH

Dla przyspieszenia i ułatwienia prac przy wylądowaniu ryb, firma B. F. Goodrich Co — jak informuje „Agema” — skonstruowała aparat ssący, do którego doczepiona jest rura o dużym przekroju wyłożona gumą. Po podłączeniu sieci wzdłuż burty, pompa niesłychanie szybko opróżnia ją z ryb, które wyrzuca na pokład. Po przybyciu do portu podobne urządzenia dokonują błyskawicznego wylądunku ryb na ląd.

OFIARY SZTORMÓW NA KANALE LA MANCHE

Silne sztormy szalejące w grudniu ub. r. na Kanale La Manche dały się poważnie we znaki wszystkim łowcom tam flotylom rybackim. Najbardziej jednak ucierpiała bretońska flotylla, łowiąca w pobliżu brzegów Bretanii. Zginęło bowiem aż siedem małych trawlerów wraz z załogami (łącznie 64 osoby).

Nieszczęście to dotknęło szczególnie ludność Concarneau, małego portu rybackiego, z którego zginęło aż 5 trawlerów, a 46 rybaków straciło życie.

(w)

Z sieci Hipolita Rybki

Spytajcie Franka

Mój przyjaciel Franek, wśród wielu zalet, ma jedną charakterystyczną wadę: jest bardzo przekorny. Gdy powiesz „tak” — on odpowie „nie” — i na odwrót. Kiedy wszyscy zgodnie stwierdzają: „czarne” — on z pewnością oświadczy kategorycznie: „przecież to jest białe, bielusiśkie!”

Tak przynajmniej działo się do niedawna, do dnia, w którym mój przyjaciel Franek przyszedł do biura z granatową obwódką dookoła oka. „Franek — zawolałem — kto ci tak oko pięknie podczernił?” Machnął tylko ręką, ale nie usiłował udowodnić mi, że czarne jest białe. Wymowa faktów była zbyt jasna, a ściślej biorąc — zbyt czarna.

* * *

„Przesada, panie tego, przesada” — mawiają niektórzy, kiedy rozpocznie się rozmowa na temat chuliganstwa. „Nie jest tak źle — dodają inni — po co to panika?”

Panika, rzeczywiście niepotrzebna, ale czy z tym chuliganstwem przesada? Nie wiem, spytajcie Franka, ten ma namacalne dowody. Czarno na białym.

* * *

Któż z nas nie pamięta szkolnych czasów, kiedy nieprzygotowany (kino? siatkówka? randka?) przychodził na lekcję. Nauczyciel, jakby na

złość, zawsze właśnie ciebie musiał wtedy „wyrwać”, a ty? A ty „ani w ząb”. Wtedy zaczynałeś mówić cokolwiek od rzeczy, nie na temat. Ciąg dalszy — wiadomy. „Jutro ojciec przyjdzie” itp. przykre „zaproszenia”. Tak bywało w szkole.

* * *

Nie chcę bynajmniej twierdzić, że walka z alkoholizmem nie jest konieczna. Wręcz przeciwnie! Ale gdy się zwołuje konferencję (jak np. 12 stycznia w Swinoujściu) pod hasłem walki z chuliganstwem w zbiorowych kwadransach robotniczych CZRM i CZ PMH, i gdy na tej konfe-



rencji kierownik socjalny CZRM mówi (prawie wyłącznie) o szkodliwości alkoholu dla zdrowia, to ma się odcieć zawołać: „Niech jutro ojciec przyjdzie!”. Bo przecież to „nie na temat”. A skutki? Na rada potoczyła się fałszywym torem. Tym gorzej dla sprawy, tym lepiej dla chuliganów. Korzyść niewątpliwie odnieśli przy tym tylko ci „dykutanci”, którzy ucieli sobie miłą drzemkę.

* * *

A jednak problemu chuliganstwa zasypiać nie wolno. Ani z winy złych organizatorów „antychuliganistycznych” narad, ani z winy nieprzygotowanych (kino? siatkówka? randka?) prelegentów. Nie wolno. Spytajcie Franka!

Mechaniczne szkapki

Puckie Zakłady Mechaniczne dostarczyły „Belonie” w Dziwnowie 3 nowe cylindry do silnika o mocy 73 KM. Niestety — cylindry te można było użyć do... po dokonaniu zasadniczych poprawek.

* * *

Rumińcem wstydu niechaj się zapłoni brakorób z Pucka, który w sieć mą wpadł, że chciał z siedemdziesięciu pięciu koni uczynić tyleż... mechanicznych szkap.

Odłajkowano

Doceniając znacznie walki o obniżenie kosztów własnych zorganizowano w spółdzielni „Pokój” w Tolkmicku konferencję partyjną — ekonomiczną poświęconą tej właśnie sprawie. Kiedy? — 2 miesiące temu. No i co? No i nic, bo komisja główna dotychczas nie kontroluje realizacji uchwał.

* * *

Wszak doskonale ma referencje fajka pokoju. — Ano, pewnie dlatego tę konferencję w „Pokoju”... odłajkowano.

Połowy na Morzu Barentsa

Niespokojne jest Morze Barentsa późną jesienią. Często też pada deszcz ze śniegiem.

Młodzieżowa załoga trawlera „Komsomolec” — to doświadczeni rybacy. Cechuje ich odwaga i duża wiedza zawodowa. Mimo ciężkich warunków uzyskują zawsze dobre wyniki połowowe. W pracy wyróżnia się

Na statku załoga przygotowywała wędkę i stanowiska do paktowania ryb, sprawdza gotowość urządzeń. Każdy zna swoje miejsce, każdy jest przygotowany do pracy.

Wreszcie zauważono ławicę. Z krzykiem szubują nad wodą mowy, chwytając co chwilę żywe ryby. Wydaje się, że woda

nutę zamiast 8, jak przewiduje norma. Chętnie też przekazuje on swoje doświadczenia kolegom.

Trawler „Komsomolec” z reguły wraca do macierzystego portu z obfitym połowem i ciągle przekracza swoje plany. Z daleka już widać barwną galę na masztach — widomy znak, że załoga uzyskała kolejne zwycięstwo.

Z n-ru 24 tyg. „Smleńca” oprac. R. W.



Sprawnie patroszy ryby wachta młodzieżowa

komsomolska wachta, którą kieruje II sternik, sekretarz organizacji komsomolskiej — G. Aleksiejew.

Rybacy nigdy nie czują się oderwani od ojczyzny. Codziennie bowiem słuchają transmisji z „Wielkiego Łądu”. Ponadto w każdy rejs mechanik trawlera zabiera co najmniej trzy filmy, wybrane według życzenia załogi. Na statku wychodzi też regularnie gazetka ścienna „Komsomolec”.

Lotnik samolotu zwiadowczego podał załodze przez radio miejsce, gdzie znajduje się duża ławica śledzi. Trawler „całą naprzód” idzie we wskazanym kierunku.

kipi — tak dużo błyszczy w niej srebrzystych śledzi...

Cała załoga jest na pokładzie. Zaciągi dokonuje ona na zmianę: raz włokiem z lewej burty, drugi raz — z prawej. Do patroszenia ryb stają wszyscy wolni od wachty członkowie załogi. Wkrótce cały pokład pokrywa się dziesiątkami ton śledzi.

Najbardziej pracowitą operacją — jest patroszenie „ryb białych”, które wraz ze śledziami dostają się do sieci. A dorożki i karmazyny muszą być na tychmiast wypatroszone. I tu przoduje wachta młodzieżowa. Komsomolec Gołowjow na przykład patroszy 16 ryb na mi-

Ciekawostki

TAKIMI HAKAMI ŁOWILI NASI PRZODKOWIE (4)

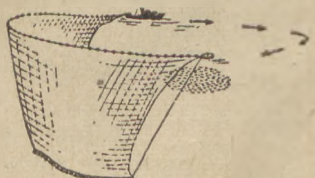
Pisaliśmy już, że człowiek pierwotny wytwarzał haczyki z kości i drewna. Nie wszędzie jednak wybrzeża wód obfitowały w zwierzęta dostarczające kości, czy łasy, w których łatwo było znaleźć sekate gałazki. Człowiek pierwotny znalazł jednak inny surowiec. Bo morze wyrzucało na plażę muszle, któ-



re także nadawały się do wyrobów haków. Oto trzy typy haczyków z muszli — 11, 12, 13.

JAK ŁOWIĄ TUŃCZYKI WŁOSCY RYBACY

Pół ton tuńczyków we Włoszech odbywa się w ten sposób, że ławice tych ryb otacza się siecią, której jeden koniec umocowany jest



do kutra, a drugi — do łodzi pomocniczej (patrz rysunek). Na dany znak zaciąga się linę, przez co uniemożliwia się ucieczkę ławicy.

UWAGA!

Na prośbę wielu czytelników zamieszczamy poniżej kupon konkursowy (patrz warunki i zadania konkursowe w n-rze 52 (117) z 31 grudnia 1954 r.), aby umożliwić jak największą liczbę rybaków i pracowników lądowych wzięcie udziału w naszym Konkursie Życzeń Noworocznych.

Przypominamy, że termin nadsyłania rozwiązań upływa 10 lutego 1955 r.

Kupon konkursowy

(imię) _____
(nazwisko) _____
(adres) _____
(zawód) _____
(przedsiębiorstwo) _____
ZYCZYMY:
CZRM — nr _____
Kraj. Zw. SRM — nr _____
ZRM — nr _____
„Arce” — nr _____
„Odrze” — nr _____
Rybakom dalekomorskim — nr _____
ZSRM (Zasadniczej Szkole Ryb. Morsk.) w Darłowie nr _____
„Korabiowi” — nr _____
Nr 9 — _____

ANKIETA:

1. Zaczynam przeglądać nowy nr „Rybaka” od str.
2. Najchętniej czytam rubrykę
3. Najwięcej korzystam z materiałów na str.
4. Należy zamieszczać więcej art.

Wydawca: Wydawnictwa Komunikacyjne — Warszawa. — Administracja: Wydawnictwa Komunikacyjne, Oddział Morski, Gdynia ul. Waszyngtona 34, pokój 11, parter, telefon 10-51-54, wewnętrzny 35, Sekretariat Redakcji — 15-97

Redaguje kolegium. Redakcja: „Rybaka Morski” — Gdynia, ul. Waszyngtona 34, pokój 11, parter, telefon 10-51-54, wewnętrzny 35, Sekretariat Redakcji — 15-97

Prenumerata kwartalna — 4,80 zł, półroczna — 9,60 zł, roczna — 19,20 zł. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę indywidualną przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. Zamówienia zbiorowe na zakłady pracy przyjmują wszystkie placówki P.P.K. „Ruch” na terenie województw: gdańskiego, koszalińskiego i szczecińskiego. Opłaty z tytułu zamówień zbiorowych należy wpłacać na konto P.P.K. „Ruch” w Gdańsku, ul. Tkacka 9/10, PKO Gdynia nr 11-110-4080 — Cena pojed. numeru 40 gr

Druk: Gdynia Drukarnia Dzielowa, Gdynia, ul. Mściwoja 7-8. — Ark. druk. 1,5, papier drukowy satynowany — VII kl. 60 g A1. — Nr zam. 182. Druk ukończono 28. I. 1955 r. — W-6-95.